Nr 37. Kraków, Czwartek 21 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapczyca, ul. Jagiellońska 7: Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników; A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

# Wojna.

## Eks. Kuk o Krakowie.

„N W. Tagbaltt“ w środowem wydaniu porannem (20 bm), przynosi następujący telegram swojego korespondenta wojennego, br. Redena, przebywającego w naszej głównej kwaterze wojennej:

**18 stycznia.**

Po powrocie naszego małego grona z nad Dunajca, komendant Krakowa przyjął nas (sprawozdawców wojennych. Przyp. Red.) przed naszą podróżą do Królestwa Polskiego mniej więcej następującą przemową:

„Twierdza w czasie walk jedenastodniowych była łącznikiem pomiędzy dwiema armiami. — **Ale okazała swoją wartość nie tylko przez udział w walkach, lecz także w sposób jeszcze skuteczniejszy, dostarczając mianowicie poza załogą ruchomą obu armiom środków wojennych wszelkiego rodzaju, a więc amunicyi działowej i prowiantów. Oczywiście postarano się zawczasu o to, ażeby te ubytki pokryć.**

**Mogę jeszcze dodać, że zachowanie się ludności było wzorowe.** Jak to stwierdziły wszystkie doniesienia, życie w mieście nawet podczas najgwałtowniejszych walk artyleryi przedstawiało zwykły obraz. Ufając załodze, wszyscy spokojnie zajmowali się swojemi sprawami. **Dokładne badanie przedpola twierdzy i stanowisk rosyjskich wykazało, na podstawie bardzo dokładnych oznak, jak poważnie zabiegali Rosyanie o zajęcie twierdzy.**

„Na północy, gdzie wysunięto gwardyjski korpus i grenadyerów, **widzieliśmy ślady strasznych walk, które osiągnęły punkt kulminacyjny pod folwarkiem Poskitów,** odległego o 10 kilometrów od granicy. Dziś jeszcze leżały tam rynsztunki tych rosyjskich pułków doborowych, których masowe groby świadczą o bezskutecznych usiłowaniach Rosyan, ażeby wyprzeć wojska węgierskie i tyrolskie.

## Wśród armii Dankla.

„Reichspost“ w środowem wydaniu porannem przynosi następujący telegram swojego korespondenta wojennego Kirchlehnera.

**Wojenna kwatera prasowa,** 18 stycznia.

Grupa złożona z trzech sprawozdawców wojennych przebywała w armii gen. Dankla, która rozwija operacye wojenne przeważnie w gubernii kieleckiej. **Dotarliśmy aż do stanowisk c. i k. wojsk nad Nidą,** widzieliśmy ciężkie i najcięższe działa w ogniu, byliśmy świadkami wspólnej akcyi samolotu i balonu na uwięzi, piechoty i artyleryi tuż przed nieprzyjacielem i przekonaliśmy się o nadludzkich świadczeniach służby dowozowej.

Komendant armii, generał kawaleryi Dankl, komendant etapów generał-major Bichler, dwaj komendanci korpusów, baronowie Kirchbachowie, jeden dywizyoner, arcyks. Piotr Ferdynand, tudzież inni generałowie i wyżsi oficerowie sztabu dawali nam wyjaśnienia, za pośrednictwem zaś oficerów frontowych mogliśmy wglądnąć w szczegóły działalności naszych wojsk.

To, co widziałem, mogę krótko ująć w słowa następujące: Podczas kilkudniowego pobytu **widzieliśmy jednę z najdumniejszych armij, jakie kiedykolwiek walczyły pod sztandarem Habsburgów, pełną ducha zwycięskiego, który przenika zarówno żołnierza taboru, brodzącego w błocie, jak najwyższego wodza.** Armia Dankla dokonała rzeczy, jakich dotąd nie zapisały dzieje wojen.

**„Mój korpus przebył dotąd 2.400 kilometrów, z tego zaś tylko 200 kilometrów gościńcem** — mówił generał bar. Karol Kirchbach, komendant korpusu wiedeńskiego.

**„Czterokrotny szturm pułku piechoty Nr. 3 na stanowiska pod Smoleniem koło Wolbromia, przypominające skały Dolomitów i uważane za niezdobyte, jest jednym z najwaleczniejszych czynów** — mówili oficerowie.

**„Każdy szeregowiec jest bohaterem“** — oświadczył arcyks. Piotr Ferdynand, a za nim szereg oficerów.

Armia Dankla jest pewną zwycięstwa, którego jej nikt wydrzeć nie zdoła.

Braterstwo z wojskami n iemieckiemi jest wzorowe.“

## Zderzenie się dwóch aeroplaoów pod Przemyślem.

**Bohaterska śmierć lotnika Maliny.**

Do „Neues Wiener Journalu“ donoszą z Krakowa:

Ponieważ jeden z austryackich lotników w ostatnich tygodniach podjął kilkakrotne wycieczki z Przemyśla, zdoławszy za każdym razem szczęśliwie uniknąć pocisków nieprzyjacielskich, zdecydował się jeden z rosyjskich pilotów, kapitan Andriewicz, urządzić pościg za austryackim lotnikiem. Andriewicz przed wykonaniem swego przedsięwzięcia napisał list pożegnalny do rodziny, zamieścil w nim testament i gdy austryacki statek ukazał się nad Przemyślem, Andriewicz szybkim ruchem wzbił się na swym statku w powietrze w kierunku za austryackim aeroplanem, którym kierował pilot Franciszek Malina.

Po krótkiej chwili nastąpiło straszne zderzenie obydwóch aparatów wysoko w powietrzu. Spadły one niebawem na ziemię, kryjąc swemi pogruchotanemi szczątkami zwłoki obu bohaterskich lotników, oraz towarzyszącego Malinie żołnierza. Franciszek Malina, który w tak bohaterski sposób śmierć poniósł, pochodził z Pragi.

## O zmianę cenzury.

**Uchwała Izby handlowej w Celowcu.**

Do „N. Fr. Presse“ telegrafują z Celowca pod datą 19 bm. Na posiedzeniu tutejszej Izby handlowej postawił radca Keller wniosek w sprawie poczynienia odpowiednich kroków, celem usunięcia, albo złagodzenia stosowanych obecnie przepisów cenzuralnych, które zwłaszcza w Karyntyi dotkliwie odczuwać się dają. Referent podniósł, że właśnie widok tylu białych plam w dziennikach wywołuje skutek wręcz przeciwny i powoduje więcej zaniepokojenia i niedowierzania wśród ludności, aniżeli byłoby to w stanie uczynić niekorzystne doniesienie. To zaniepokojenie ma także wpływ na życie gospodarcze i wywołuje paraliżującą je niepewność.

Wniosek radcy Kellera uchwalono **jednogłośnie.**

**Konferencya prezydyum Izby posłów z hr. Stuergkhiem.**

„N. Fr. Presse“ donosi:

We wtorek 18 bm. zjawili się u prezydenta gabinetu, hr. Stuergkha, delegaci Izby poselskiej: prezydent Dr. Sylwester i wiceprezydenci Dr. German i Romańczuk, aby mu przedstawić cały szereg zażaleń z powodu sposobu wykonywania cenzury prasowej i prosi o zmianę dotychczasowych stosunków cenzuralnych.

Członkowie prezydyum wskazali przedewszystkiem na nierównomierność w sposobie traktowania doniesień dziennikarskich a mianowicie, że artykuły i wiadomości, które bez przeszkody przechodzą cenzurę w licznych organach prasy prowincyonalnej, są skreślane w prasie wiedeńskiej, a surowość ta dotyczy nietylko wiadomości wojennych, o które głównie chodzi władzom, ale także artykułów treści politycznej, nie pozostających w związku z wojną. Prasa węgierska np. jest nierównie liberalniej traktowaną od austryackiej — nie mówiąc już o prasie zagranicznej a zwłaszcza niemieckiej, która cieszy się szeroką swobodą, wytwarzając tem samem konkurencyę prasie krajowej.

Prezydent Stuergkh oświadczył delegatom, że stosunki te są mu znane i że będzie się starał wejść w porozumienie z odnośnemi czynnikami o zmianę i złagodzenie sposobu wykonywania cenzury w duchu żądań petentów.

**Memoryał dolno-austryackiego Tow. rękodzielniczo-przemysłowego.**

Na posiedzeniu dolno-austryackiego Tow. rękodzielniczego pod przewodnictwem członka Izby panów, Wilhelma Exnera, uchwalono jednomyślnie przedłożyć prezydentowi ministrów memoryał w sprawie złagodzenia cenzury prasowej. Memoryał będzie po przedłożeniu go hr. Stuergkhowi ogłoszony drukiem.

## Anglia i Stany Zjednoczone.

**Berlin,** 21 stycznia.

„Local-Anzeiger“ donosi: „New Jork Herald“ dowiaduje się, że nieporozumienie pomiędzy Ameryką i Anglią **zaostrzyło się. Nowa amerykańska nota** z określonemi żądaniami, **będzie jeszcze w tym tygodniu przedłożoną w Londynie.**

## Główna kwatera francuska.

„Neue Züricher Zeitung“ w korespondencyi, otrzymanej od swojego sprawozdawcy wojennego, który niedawno zwiedził linię bojową Francuzów, podaje następujący opis francuskiej głównej kwatery wojennej:

W jednem z małych miast, położonych na północ od Paryża — nazwy nie mogę wymienić — ma swoją siedzibę główna kwatera wojenna armii francuskiej. Od ostatnich dni listopada siedziba kwatery znajdowała się w Romilly, miasteczku, położonem pomiędzy Troyes a Paryżem i odległem od linii Paryż—Belfort o 123 kilometry. Generał Joffre wyszukał później dla siebie i dla swojego sztabu siedzibę, więcej zbliżoną zarówno do stolicy, jak do północnego frontu bojwego.

W głównej kwaterze francuskiej zadziwia przedewszystkiem spokój, który wszędzie panuje. Nikt, z góry o tem nie pouczony, nie przypuściłby, że z tego miejsca kierowane są operacye armii, która liczy przeszło 1½ miliona ludzi. W bramie wjazdowej wielkiego hotelu „Palace“, w którym przebywa sztab generalny, stoi na warcie tylko jeden żołnierz. Nie ma tu żadnego ruchu, nie widać oficerów przyjeżdżających i odjeżdżających. Oficerów sztabu generalnego ludność prawie całkiem nie widuje. Siedzą w pokojach i pracują.

W pobliskiej stajni mieści się pewna liczba koni, dalej znajduje się garaż, w którym stoi dwadzieścia kilka samojazdów, zawsze przygotowanych na wypadek, gdyby zaszła potrzeba natychmiastowego przewiezienia kwatery do innej siedziby. Na trawniku przed hotelem stoi baterya, licząca 6 mitraliez. Obsługujący tę baterye żołnierze przebywają pod namiotem, tuż obok, ażeby każdej chwili przyjąć strzałami nieprzyjacielski samolot. Widać także kilka furgonów motorowych, które służą do zakładania drutów telefonicznych. Na przedzie znajduje się łańcuch wart, dobrze ukrytych, które mają powstrzymywać napad nieprzyjacielski, nieprawdopodobny, ale ostatecznie możliwy.

Przed gmachem pocztowym stoi olbrzymi automobil ciężarowy, w którym pracuje dniem i nocą 8 telefonistów. Samochód ten połączony jest drutami po jednej stronie z pocztą, po drugiej stronie z hotelem „Palace“. Tu jest główny nerw kierownictwa działań wojennych. Z tego samochodu idą rozkazy na wszystkie strony, w nim zbiegają się wszystkie wiadomości z ogromnego frontu bojowego. To wszystko koncentruje się w jednym mózgu generała Joffre'a, generalissimusa wojsk francuskich.

Odkąd Joffre objął komendę naczelną, usunął 77 generałów. Z pośród generałów „politycznych“, którzy stanowisko swoje zawdzięczają poparciu ze strony wpływowych polityków, pozostał jedynie Sarrail, posiadający rzeczywisty talent strategiczny. Usunięcie „politycznych“ generałów nie odbyło się bez przeszkód. Ale Joffre nie dał się zachwiać w swoich postanowieniach. Gdy pewna bardzo wpływowa osobistość chciała na nim wymusić cofnięcie kilku rozporządzeń, Joffre oświadczył, że składa dowództwo. To odniosło zupełny skutek. Joffre cieszy się taką popularnością i powagą w całej Francyi, że ustąpienie jego z powodów, których nie możnaby ukryć, wywołałoby burzę, zgubną dla gabinetu.

Wspomniany korespondent mówi także o innych wybitnych generałach. I tak generał Foch, komendant armii północnej. Foch zdobył sobie sławę w krwawych bitwach na północy Francyi i w operacyach, które otrzymały nazwę „wyścigów do morza“. Generał Foch jest pośrednikiem pomiędzy francuską komendą naczelną, a komendą sprzymierzonych, i na tem stanowisku okazał dużo taktu i zdolności dyplomatycznych. Przez 3 lata stał na czele „Ecole de guerre“, a dzieło jego p. t. „De la conduite de la guerre“ znalazło pochlebne uznania. Chociaż urodził się w Metzu, generał Foch z pochodzenia jest Baskiem.

Generał Pau, do niedawna komendant armii wschodniej czyli Wogiezów, uchodzi za człowieka czynu i zwolennika ofenzywy. Do pomocy przydany mu został generał Legrand, jeden z najzdolniejszych oficerów, acz nazwisko jego wśród ogółu jest mało znane. Legrand, drugi zastępca szefa sztabu generalnego, jest komendantem 21 korpusu armii w Epinal.

Generał Curière de Castelnau uchodzi za wybitnego taktyka. Przypisują mu znaczny udział w obmyślaniu planów strategicznych sztabu generalnego. Jest on pierwszym zastępcą szefa sztabu.

Generał Joffre umieścił główną kwaterę w punkcie, który znajduje się w pobliżu wierzchołka kąta tępego, utworzone przez front bojowy. Stąd może czuwać równocześnie nad północną i wschodnią częścią frontu, tudzież wybrać punkt do wykonania ataku. Gdzie będzie ten punkt? — zapytuje korespondent.

W chwili, gdy rzucił to pytanie, rozgrywała się może bitwa pod Soissons, zakończona zwycięstwem Niemców.

## Jak lotnik komunikuje się z ziemią.

Jednem z najważniejszych zadań lotnika podczas wojny jest rekognoskowanie pozycyj nieprzyjacielskich i zawiadomienie wojsk własnych o wynikach tego rozwiadu. W tym celu musi lotnik wzlecieć ponad teren nieprzyjacielski, lecz sposoby dowiedzenia się o zajściach tam rozgrywających się są różne. Gdy rozwinęła się bitwa „stojąca“, wystarczy nieraz krótki wzlot, aby wzrokiem lub fotografią stwierdzić stanowiska rowów strzeleckich i bateryj. W tym wypadku lotnik natychmiast po wylądowaniu podaje swoją wiadomość ustnie lub pisemnie, tak, że specyalne urządzenia sygnalizacyjne są niepotrzebne. Ten sposób podawania wiadomości ma jednak tę ujemną stronę, że lotnik musi lądować, co czasem jest niebezpiecznem, a zwykle opaźnia tok działań wojennych. Ponadto ruchów nieprzyjacielskich nie można obserwować dokładnie, gdyż latawiec może chwytać tylko obrazy momentalne.

Aby te przeszkody ominąć, chwycono się jako najprostszego sposobu: zapisywania wiadomości w powietrzu i zrzucania ich z latawca lub z balonu. Do tego celu służą puszki metalowe z długą chorągiewką, która nieco opaźnia upadek i umożliwia łatwe znalezienie puszki: stosowano także małe spadochrony, te jednak opaźniały zbytnio upadek tak, że nieraz wiatr zanosił puszki daleko od miejsca przeznaczenia. Przytem ten sposób komunikowania wiadomości wymaga, żeby pilot, zrzucając puszkę, znajdował się ponad własnem wojskiem, co znowu jest niepraktyczne, bo połączone ze stratą czasu, a przy dalekich rozwiadach nawet wykluczone.

Aby zapobiedz wszelkiej stracie czasu, próbowano różnych metod sygnalizowania wiadomości ze stosunkowo znacznych odległości, przynajmniej takich, żeby patrzący z ziemi przez lornetki mogli ujrzeć swój aeroplan. Gdy sprzyja pogoda, uda je się to także podczas bitwy, chociażby lotnik znajdował się nawet ponad pozycyami dział nieprzyjacielskich. W tym wypadku posługuje się lotnik zwykle sygnałami optycznymi. Obserwator wywija flagami w różnych kombinacyach, przy pomocy „kodeksu Morsego“.

Inną bardzo interesującą metodę podał Amerykanin Means. Służy do niej naczynie, zawierające około 20 litrów kopciu z lampy. Gdy przez to naczynie przechodzą gazy od motoru, kopeć wydmuchuje się przez otwór i tworzy dość dużą czarną chmurę. Zapomocą klapy można kopeć dowoli wydmuchiwać lub zamykać, tak, że podczas lotu obserwator wytwarza sobie dowolną liczbę chmurek których kolejność odpowiada znakom Morsego. Ten sposób bywa bardzo często używany.

Gdy lotnik lub balon znajduje się poza pole widzenia własnych wojsk, wtedy jedynym sposobem przesyłania wiadomości jest telegraf bez drutu. Balony do sterowania posiadają stacye radiotelegraficzne na swoim pokładzie. Siły popędowej dostarcza motor balonu, wprawiający w ruch dynamomaszynę o zmiennym prądzie. Najlżejsze stacye ważą około 130 kg i wysyłają fale, wahające się między 300 a 2000 m długości. Sięgają one przeciętnie odległości 300 km; lecz są już w użyciu aparaty, funkcyonujące jeszcze wydatniej. — Okręty Zeppelina szczególnie się nadają do umieszczania na nich stacyj radiotelegraficznych, ponieważ ich wielki kościec metalowy służy jako przeciwwaga do rozpiętych między gondolami drutów lub anten.

Aeroplany dotychczas tylko zrzadka bywają wyposażane stacyami radiotelegraficznemi. Aparaty, budowane specyalnie dla aeroplanów, ważą około 80 kg, wymagają wprawdzie tylko siły jednego konia do popędu maszyny, ale sięgają też najwyżej 100 kilometrów. Za antennę służy drut, który podczas lotu rozwija się ze szpulki: drut ten jest w pewnych odstępach słabo lutowany, tak, żeby się odrywał i spadał już przy ciężarze 10 kg; ma to ten cel, żeby uniknąć upadku aeroplanu, gdyby rozwinięty drut miał się uwikłać na ziemi.

Stacye dla telegrafu bez drutu buduje Marconi; jego aparatów używają armie nieprzyjacielskie. O wiele lepsze jednak są niemieckie aparaty iskrowe, które podają znaki nie zapomocą trzasków w słuchawce lecz jasnym tonem. Ponieważ na aeroplanie hałas motoru utrudnia słuchanie znaków posyłanych lotnikowi z ziemi, jego obserwator ma na głowie szczelny hełm z dwoma przylegającymi do uszu słuchawkami. W balonach ze sterem znajdują się najczęściej nieprzepuszczające głosu celki, w których siedzą telegrafiści. Podawanie zna

## „Dawna Rosya nie zginęła“.

W jednym z numerów szwedzkiego dziennika „Stockholms Dagblad“ znajdujemy następujący satyryczny obrazek, pióra jednego z rosyjskich humorystów, z życia nieśmiertelnej intendantury rosyjskiej, której, jak się okazuje, nawet obecna europejska wojna zmienić nie zdołała.

— Iwanie Władimirowiczu — rzekł Jego Ekscelencya — chcę panu powierzyć pewne zadanie. Nasza amunicya wyszła. Musi pan pojechać do arsenału i przywieźć pięćdziesiąt skrzynek nabojów.

Adjutant spojrzał na generała wzrokiem wyrażającym zdziwienie, uderzył jedną ostrogą o drugą i salutując, rzekł z mimowolnem spojrzeniem w stronę drzwi:

— Ekscelencyo, przepraszam, że ośmielę się przypomnieć... zameldować, że dopiero wczoraj nadesłano nam z Odessy sto skrzynek z amunicyą...

Generał Czerkiesow, nic nie odpowiadając, przechadzał się naokoło stołu i gładził swą siwą brodę, wreszcie niespodziewanie zapytał:

— Iwanie Władimirowiczu, powiedz mi, czy ty jesteś prawdziwym, rdzennym Rosyaninem, czy też może Niemcem z pochodzenia?

— Rdzennym Rosyaninem, ekscelencyo, najprawdziwszym Wielkorusem.

Generał ze zdziwieniem potrząsnął swoją wielką, w gęsty, obfity włos zdobną głową.

— No, więc powinieneś pan zdawać sobie sprawę z tego, co mówisz. Kto dostarczył tych skrzynek z amunicyą — rosyjski dostawca, nieprawdaż?

— Tak jest, ekscelencyo, firma Wasiliew z Odessy.

— Dobrze. Ja jestem stary żołnierz i znam dobrze rosyjskie sprawy wojenne. Mój kochany Iwanie Władimirowiczu, obecna wojna jest trzecią wojną, w której biorę udział. Pierwsza była rosyjsko-turecka. Obozowaliśmy pod Plewną i cierpieliśmy głód. Przybył wreszcie zapowiedziany transport tysiąca baranów. Czekaliśmy całe przedpołudnie i dziwiliśmy się, że te barany nie beczą. Kiedyśmy przeszukali wozy, znaleźliśmy rozwiązanie zagadki: stare, wybrakowane czapki barankowe beczeć wszak nie mogą. Tak, tak, pan dobrze rozumiesz, że to było nieporozumienie ze strony jednego z dostawców. „Takie nieporozumienia mogą zdarzyć się tu i owdzie“ — oświadczył wówczas nasz generał, gdyśmy mu zameldowali o tej sprawie. I to jest prawda, dostawcy są bardzo roztargnionymi ludźmi... Również podczas drugiej wojny, japońskiej, w Port Arturze, przytrafiła mi się druga rzecz podobna. Do puszek z konserwami, niewiadomo jakim sposobem, zabłąkał się piasek, który wypełnił całe puszki, i konserwy, a raczej puszki musiały być wyrzucone. Zresztą był to piękny żółty piasek z Wołgi — a więc niejako pamiątka z ojczyzny...“

Generał uśmiechnął się krótkim, dobrodusznym uśmiechem:

— A więc rozumiesz teraz, Iwanie Władimirowiczu, że musisz udać się w drogę po naboje, i to im prędzej, tem lepiej. Albo może chcesz jeszcze posłuchać czegoś o dostawach wojskowych? O kiełbasach we Władywostoku, napełnionych trocinami drzewnemi, o nabojach, w których był węgiel zamiast prochu, o... No, więc wiesz pan, że trzeba jechać, czy jeszcze nie?

Adjutant skłonił się i skierował do drzwi. Tu odwrócił się z ponownym ukłonem i wyszedł, brzęcząc ostrogami.

Spojrzeniem w części dobrodusznie-drwiącem, w części współczującem, generał patrzył za nim i mówił do siebie półgłosem:

— Oj, młodości! Lekkomyślna, kochana młodość!

Potem nacisnął guzik dzwonka elektrycznego i zadysponował, aby mu przyniesiono obiad.

Nie minęło jeszcze godziny — generał ucinał sobie właśnie małą drzemkę poobiednią na łóżku polowem — rozległo się pukanie do drzwi, które się następnie otwarły i Iwan Władimirowicz, adjutant, stanął we własnej osobie przed generałem.

— Ekscelencyo — zaczął mówić, widocznie wzruszony, — zdarzyło się coś nieprawdopodobnego, coś zupełnie prawie niepojętego...

— A niech cię d... — przerwał mu generał, obrzucając go wściekłem spojrzeniem — czego mnie pan nachodzisz, czego mi pan przerywasz?! Czy nie widzisz, że jestem zajęty?

— Przepraszam... ekscelencyo... nigdybym się nie ośmielił, gdyby nie... gdyby nie to...

— Dość tej gadaniny! Co się takiego stało?

— Ależ paczki, ekscelencyo, paczki z amunicyą z Odesy...

— Te od firmy Wasiliew?

— Tak jest...

— Czy ja panu już nie powiedziałem, do krocset, że pan nie powinieneś się niemi zajmować? One są puste, czy tego jeszcze nie rozumiesz, albo conajmniej jakiemi gałganami wypełnione.

— Nie, nie ekscelencyo! I w tem jest właśnie coś zadziwiającego. Rosya chwieje się poprostu w swoich podstawach...

— Idź do dyabla, Iwanie Władimirowiczu, z twojemi podstawami — cierpliwość moja się już wyczerpuje. Prędzej wykrztuś pan nareszcie, co pan masz na sercu — do milionset furgonów!

— Ależ to właśnie, ekscelencyo, że skrzynie z Odesy zawierają amunicyę, prawdziwą amunicyę, wszyscyśmy ją nawet próbowali.

Jednym skokiem generał znalazł się na nogach. „Czyżby koniec świata się zbliżał?“ — wyrzucił przez zaciśnięte zęby z wielkiego zdziwienia.

— Pan się musiałeś omylić!

— Nie ekscelencyo, ja sam otworzyłem znaczną część skrzyń i sam próbowałem naboje.

Generał szybko wyszedł, za nim adjutant. Obaj szli szybko pomiędzy dwoma rzędami skrzyń z amunicyą. Wreszcie generał zatrzymał się przed jedną z nich i włożył rękę do wnętrza skrzyni.

— Chcę zrobić próbę. Ale już naprzód mogę panu powiedzieć, jak ona wypadnie. Znam ja te sztuczki. W górnych rzędach są naboje, ale na dole znajdziemy jakie zdechłe szczury, albo coś podobnego.

— Nie ekscelencyo, ja przeszukałem całe skrzynie: wszystko jest w porządku.

Generał, zamiast odpowiedzi, zanurzył rękę głęboko wewnątrz skrzyń i zaczął ją przeszukiwać. Po pewnym czasie wykrzyknął, blednąc widocznie:

— Ty masz racyę, Iwanie Władimirowiczu. Bóg wie, co to się stało, za czasów mojej młodości nigdy się nic podobnego nie zdarzyło. Teraz na dobrą starą Rosyę przychodzi już koniec.

Z temi słowami generał przeszedł zwolna do drugiej skrzyni.

— I to Wasiliew nazywa się ta firma z Odesy. Wie pan co, Iwanie Władimirowiczu, ten Wasiliew musi być tak młody, jak pan!

I wyciągnął rękę do drugiej skrzyni.

— Na miłość boską, i tu są wewnątrz rzeczywiste naboje — wykrzyknął generał i przeżegnał się — świat się w istocie przewrócił do góry nogami! Nic z tego nie rozumiem.

Potrząsając głową, generał poszedł dalej i przeszukiwać począł trzecią jeszcze skrzynię. Badał ją we wszystkich kierunkach — i nagle przyjemny uśmiech rozjaśnił jego surowe rysy. Z trzeciej skrzyni wyciągnął generał parę znoszonych trzewików i kawał starego podartego materaca. Z tryumfem podniósł do góry te trofea i podszedł z nimi ku adjutantowi.

— Jak widzisz, Iwanie Władimirowiczu, dawna Rosya jeszcze nie zginęła!

ków zapomocą aparatu Morsego jest bardzo proste i odbywa się zupełnie bez przeszkody.

To są najważniejsze metody, które umożliwiają lotnikowi szybkie komunikowanie swoich wiadomości i wpływanie w ten sposób na tok operacyj wojennych.

## Lazarety paryskie.

Znany pisarz szwedzki, Gustaw Hellstroem, zamieszcza w sztokholmskiej „Dagens Nyheten" swoje wrażenia podczas zwiedzania paryskich lazaretów. Podajemy z nich poniżej kilka głęboko odczutych ustępów.

Przyszliśmy — pisze — do ubikacyi, w której stało tylko jedno łóżko. Leży w niem młody człowiek ze starą historyą: siedmnaście odłamków granatu i zgorzel w jednej nodze. Jego trupio blada, wychudła twarz, nie ma już ludzkiego wyrazu; czuje się na pierwszy rzut oka, że jest on już po drugiej stronie świadomości; przekroczył granicę w owej chwili, gdy błysnęło działo; i teraz leży tutaj z oczyma w czarnych obwódkach i na widok lekarza śmieje się cichym, obłąkańczym śmiechem.

„Musieliśmy go odosobnić" — objaśnia lekarz. „Postradał rozum. Cierpi na przywidzenia, albo, właściwiej mówiąc, nie na przywidzenia, lecz na to, co przeżył — —. Nie mogłem się nigdy dowiedzieć, jak to było z temi jego ranami. Wiem tylko tyle, że odniósł je podczas walki z blizka o sztandar pułkowy, który trzeba było uratować, lub stracić. Musiało to być czyste piekło. I to odebrało mu rozum... Teraz widzi on to wszystko wciąż jeszcze przed sobą, chwila za chwilą, a ponad tem wszystkiem majaczy mu się jakaś potworna, bajeczna istota. To gorszee od dziesięciu bitw, gdy on zacznie bredzić".

Położył mu rękę na czoło i pogłaskał go.

„Biedny chłopcze! I ty nie należysz do plemienia wojowników..."

A blada twarz w poduszce drga obłąkańczym uśmiechem...

...„Doktorze" — mówię na korytarzu — „powiedz mi szczerze, czy są na prawdę tacy, coby chcieli jeszcze wrócić na front?"

„Odpowiem panu na to tak, jak mi niedawno powiedział pewien oficer angielski: Ten, który twierdzi, że tęskni do powrotu do tego Inferno. tam, w polu — kłamie! Takiej wojny świat jeeszcze nie widział. Oczywiście, co innego jest wrócić z rezygnacyą i odwagą, gdy się wyzdrowieje. To nie znaczy jednak, żeby kto się rwał tam w pole — ale dla sprawy jest może i lepiej, tak, jak dziś jest. Przed kilku miesiącami był jeszcze zapał, dziś jest świadomość sytuacyi i wola, żeby iść... A gdy się już raz jest tam w polu..."

Tu wzruszył ramionami.

„Wtedy już samo naprężenie nerwów popędza człowieka dalej"...

......Wielki hotel prywatny w dzielnicy Parc-Monceaux. Przez cały dzień chodziłem od szpitala do szpitala; widziałem okaleczałych żołnierzy. amputowane członki, zgorzeliny, roztrzaskane plecy, straszne rany i straszną rezygnacyę. Teraz zapada zmierzch. Siedzę w wielkim salonie ze słupami marmurowemi i cyzelowanemi ornamentami z bronzu. Tam, przed wysokiemi, białemi drzwiami, prowadzącemi na terasę, leży mały park, melancholijnie, w półświetle uciekającego dnia zimowego. Drzewa sterczą czarne na niebie wieczornem; z nagich gałęzi kapie deszcz.

Ten hotel prywatny jest urządzony, jako dom ozdrowieńczy dla tych, których wypisano ze szpitala. Pokój, w którym siedzę, jest salonem oficerskim. W fotelu z poręczą siedzi nadporucznik bez nogi i bez ręki. Na leżaku spoczywa major afrykańskiego pułku kawaleryi. Leży nieruchomo i patrzy tępo przed siebie. Dozorca ciągnie pewnego porucznika piechoty, jak dziecko, aby się trochę po parku przeszedł. Na łóżku w kącie leży major artyleryi na brzuchu i daje sobie masować lewą łydkę, którą mu przestrzeliła kula. W innym kącie kapitan pułku kolonialnego w pełnym uniformie — czapka, peleryna, rękawiczki — chodzi wciąż naokoło swojego łóżka. Wędruje nieustannie, nie zatrzymując się ani na chwilę, w koło. w koło. — Jest obłąkanym... Nie odniósł żadnej rany, ale napięcie nerwów było dla niego za wielkie — coś się w nim załamało. W koło, wciąż w koło, jakby odbywał rekonesans przed pozycyami nieprzyjaciela...

Przy stole w środku pokoju siedzi dama lat może 45. Twarz jej ma wyraz beznadziejnego przygnębienia. Czasem patrzy ku oficerowi, którego masują — jej mąż. A ten wzrok mówi wszystko. Zraniony pod Mons, już przyszedł do siebie i teraz znowu wyruszy w pole. Czternaście dni jeszcze, a potem zacznie się na nowo ta sama trwoga. długie, bezsenne noce i nieskończone dni, które na próżno usiłuje się czemś wypełnić aż do najbliższej bezsennej nocy. A teraz do tego i zima trwa jeszcze. Cóż będzie, jeżeli już nigdy nie wróci — —?

Oficerowie siedzą zatopieni w sobie, nikt nie mówi ani słowa. Tylko ten, którego masują, mruczy czasem: Do stu piorunów! gdy maser za mocno go chwyci. A obłąkany kapitan wędruje wciąż w kółko, w kółko...

I tu w tej sali objawia mi się nagle to, co mi się jeszcze nie wyjaśniło na widok otwartych ran i okaleczonych członków: czuję nagle, co to właśnie znaczy, stać oko w oko naprzeciw wojny; czuję nie podniecenie bojowe, nie śmierć stokrotnie czyhającą, nie nagły płomień entuzyazmu, lecz to, co jest najgłębsze i ostatnie: lodowatą ciszę zgonu, która osuwa się na wszystkie obrazy grozy, a jednak nigdy nie jest w stanie wymazać ich z pamięci...

# KRONIKA.

Kraków, 21 stycznia.

**Następny numer „Nowej Reformy"** ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

**Aprowizacya miasta.** Jak się dowiadujemy, magistrat tutejszy otrzymał już zezwolenie z Komendy twierdzy na sprzedaż mąki miejskiej. Termin rozpoczęcia sprzedaży będzie w dniach najbliższych ogłoszony. Jak słychać, mąka w małych ilościach sprzedawaną będzie w sklepach mleczarń miejskich, po mąkę w ilościach większych trzeba się będzie zgłaszać do wydziału aprowizacyjnego w magistracie. Magistrat będzie również sprzedawać w sklepach mleczarń miejskich fasolę i groch.

W dniach najbliższych ma nadejść do Krakowa większy transport masła duńskiego, zamówionego przez zarząd miasta. Afisze zawiadomią publiczność, kiedy się rozpocznie sprzedaż tego masła.

Wczoraj odbyła się w magistracie tutejszym narada pań katolickich, opiekujących się ludowemi taniemi kuchniami w mieście. Jest ich obecnie cztery. Wydają one między innemi bardzo tanie obiady dla biedniejszych ludzi w cenie 26 hal, nadto także w miarę możności obiady bezpłatne. Magistrat postanowił przyjść z pomocą pożytecznym tym instytucyom w produktach.

**Sprawy szkolne.** P.p. Augustyanki przy ulicy Skałecznej otwierają szkołę z dniem 3 lutego b. r. Zarząd szkoły wzywa uczenice tam zapisane, aby w dniu 3/II b. r. o godz. 8 rano z książkami zgłosiły się dla rozpoczęcia nauki.

**Z konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie.** Wydział Towarzystwa muzycznego zawiadamia, że zgłoszenia do zapisu nowo wstępujących uczniów i uczenić na II półrocze roku szkolnego 1914/15 przyjmuje codziennie kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych od 5—6 wiecz., aeleja Krasińskiego l. 14.

**Z sali sądowej.** Przed trybunałem krajowego sądu karnego pod przewodnictwem st. radcy Ferensa odbyła się dzisiaj rozprawa przeciwko gospodarzom z Trojanowic, oskarżonym o zabranie z opuszczonych rowów strzeleckich kawałków drzewa i desek dla siebie z początkiem grudnia z. r. Na ławie oskarżonych zasiedli gospodarze: Tomasz Waszko, Tomasz Wiecheć, Józef Sudera, Wojciech Rzepczyński, Franciszek Wyżga, Franciszek Figiel, Józef Pietrzyk, Piotr Pietrzyk i Katarzyna Deptowa. Oskarżeni bronili się tem, że zabierając kawałki desek, byli przeświadczeni, że odbierają swoją własność. poprzednio od nich zarekwirowaną, zresztą powiedziano im, żeby sobie drzewo zabrali. Obrońcy, dr Gotlieb i dr Czesnak wykazywali brak przedmiotowej i podmiotowej istoty karygodnego czynu. Skarb woj. bowiem nie rości sobie żadnych pretensyj do tego bezwartościowego drzewa, które faktycznie przedtem należało do oskarżonych; zresztą chcieli oni bodaj częściowo odebrać swoją własność i w ten sposób wynagrodzić poniesione szkody. Trybunał po naradzie wydał wyrok uwalniający Deptową i Waszka, a zasądzający resztę innych oskarżonych na 14 dni aresztu. Ponieważ obwinieni siedzieli przez 3 tygodnie w areszcie śledczym, przeto karę im umorzono i po rozprawie wypuszczono na wolność.

**Kary za lichwę żywnościową.** Przed sędzią, p. Błachocińskim, odbyło się wczoraj 27 rozpraw przeciwko sklepikarzom i handlarzom tutejszym, oskarżonym o uprawianie żywnościowej lichwy. Zapadło 5 wyroków uwalniających, 3 zasądzające, resztę rozpraw odroczono celem przesłuchania świadków. Wczoraj zasądzoną została Marya Strugałowa z Podgórza na 6 tygodni aresztu za sprzedawanie funta kiełbasy po 4 korony żołnierzom, Władysław Bobrzecki na 3 tygodnie aresztu za sprzedawanie ½ litra mleka po 80 hal., i Rozalia Habinowa na 6 tygodni aresztu za sprzedawanie litra mleka zbieranego po 88 hal.

**Brak środków żywności na Podkarpaciu.** Z Siar pod Gorlicami otrzymaliśmy dzisiaj list, w którym autor donsi nam o strasznej nędzy, jaka panuje tam w całej okolicy. Przemarsz różnych wojsk w tych stronach odbył się 11 razy. Nafty, cukru, chleba, mąki i t. d. nie dostanie, choćby dukatami płacił. Cała okolica została doszczętnie ogłodzoną. W Siarach cały dwór b. ministra Długosza został doszczętnie zniszczony, meble spalone, drzewa owocowe i w parku wyrąbane i spalone. Trudno oczywiście opisać dolę nieszczęśliwej ludności. Rosyanie przez kilka tygodni trzymali się na dominujących wzgórzach na drodze, wiodącej z Gorlic do Bardyowa. Walki toczyły się we wsiach Siary, których jedna połowa była przez 3 teygodnie w rękach rosyjskich, druga w rękach austryackich, Sękowej, Ropicy Ruskiej i Męcinie. Z pozycyj tych Rosyanie zostali odparci.

**Lista strat nr. 105** zawiera następujące nazwiska zabitych i rannych oficerów-Polaków: Czechowicz Mieczysław, komendant oddziału 3 p. Legionów, 14 komp., Kozowa ad Złoczów, zabity; Kołomyjski Edward, komendant oddziału 3 p. Legionów, 16 komp., ranny; Krawczyk St., komendant oddziału 2 p. Legionów, 14 komp., wzięty do niewoli; Marcinkiewicz Ludwik, rezerwowy kadet, 62 p. p., 7 komp., ranny; Zalewski Ignacy, komendant oddziału 3 p. Legionów, 3 komp., Stryj, ranny; Ziemiański Michał, porucznik, wzięty do niewoli (Słobodskoja, Wiatka), Żmijowski Józef, porucznik przy 35 p. posp. ruszenia, Złoczów, Olesków, zabity (25. 10. 1914); Zima Wilhelm, rezerwowy kadet 30 p. p., wzięty do niewoli (Czembar, w gub. penzeńskiej).

**Poszukiwanie.** W szpitalu powszechnym w Cieszynie leży już od trzech tygodni chory Legionista I pułku, Stanisław Piotrowicz z Tyśmienicy (koło Stanisławowa). Od początku wybuchu wojny niema najmniejszej wieści o rodzicach. Tą drogą zwraca się do wszystkich tych czytelników pisma, którzy znają jego rodziców, o łaskawą wiadomość o ich miejscu pobytu, względnie o podanie im adresu szpitala, w którym przebywa.

**Zakaz gry w „Buki".** W ostatnich czasach rozpowszechniła się w Wiedniu w lokalach publicznych, a przedewszystkiem kawiarniach i restauracyach gra w t. zw. „Booky", t. j. rodzaj domina. Szczególniej żydzi wiedeńscy upodobali sobie tę grę, zamieniając ją w rodzaj hazardu. Obecnie namiestnictwo wydało zakaz tej gry w lokalach publicznych pod karą od 2—200 koron, rozciągając karę nie tylko na grających, ale i na właścicieli lokalów, w których się gra odbywała.

**Z Wilna.** (Komitet opieki nad jeńcami. — Kary prasowe).

Pisma poznańskie donoszą: W Wilnie utworzył się komitet litewski dla niesienia pomocy jeńcom litewskim z Prus wschodnich i ludności cywilnej litewskiej, wysłanej przez Rosyan z zajętych części Prus wschodnich do Rosyi.

**Taksa maksymalna w Warszawie.** „Dziennik Poznański" donosi: Magistrat warszawski opracował z rozporządzenia generał-gubernatora taksę podwyższonych cen na niektóre artykuły spożywcze. Obecnie ustanowione ceny są następujące: masło solone w detalu 60 kop. funt i w hurcie 22 rb. pud; nafta w detalu litr czyli kwarta polska 14 kop., w hurcie 2 rb. 40 kop. pud; węgiel kamienny w detalu 40 kop. pud, w hurcie 32 kop. pud i mydło żółte I gatunku w detalu 22 kop. funt i w hurcie 8 rb. pud.

Takąż samą taksę ustanowił magistrat m. Lublina. Za przekroczenie tych cen oznaczono grzywny do 3.000 rubli lub karę więzienia do trzech miesięcy.

**Obchód rocznicy Żółkowskiego w Warszawie.** Pisma poznańskie donoszą:

Dnia 3 grudnia 1914 r. uczcił warszawski teatr Rozmaitości uroczystym obchodem setną rocznicę urodzin świetnie zapisanego w kronikach sceny polskiej Alojzego Żółkowskiego. Program obchodu rozpoczęła orkiestra opery warszawskiej, która, pod kierunkiem p. F. Godeckiego, wykonała polonez Kurpińskiego. Następnie p. Józef Kotarbiński odczytał treściwe, a w pięknej napisane formie, wspomnienie o Żółkowskim. — Po odczycie, przy akompaniamencie poloneza z „Hrabiny" Moniuszki, pięknie odegranego na wiolonczeli przez profesora Cinka, przedstawicielo artystów scen warszawskich uwieńczyli popiersie mistrza, ustawione na scenie. Na zakończenie wygłosił znakomity artysta teatru Rozmaitości, Mieczysław Frenkel, wiersz, napisany przez jednego z poetów warszawskich.

**Generał Anatol Stoessel,** głośny w wojnie japońskiej, obrońca Portu Artura, zmarł, jak doniosły telegramy, w Petersburgu. Urodzony w roku 1842, był on, wedle jednej wersyi, pochodzenia żydowskiego, według innej, pochodził z rodziny niemieckiej, osiadłej nad Bałtykiem. W karyerze wojskowej szybko kroczył naprzód. Podczas wojny tureckiej w roku 1877 był pułkownikiem, następnie przez 10 lat służył na Kaukazie, poczem wojna chińsko-rosyjska w r. 1900 nazwisko jego uczyniła popularnem w Rosyi. W maju 1903 roku otrzymał Stoessel dowództwo Portu Artura. Prawie 11 miesięcy bronił po bohatersku twierdzy w czasie oblężenia, w końcu w listopadzie poddać ją musiał armii generała Nogi. Cesarz Wilhelm przesłał mu w czasie obrony twierdzy order „pour le merite", car obdarzył złotą szablą.

Po wojnie, gdy trzeba było szukać powodów niepowodzenia i ofiar, postawiono Stoessla przed sądem wojennym, pod zarzutem niewczesnego poddania twierdzy. Sąd skazał go na śmierć, ale car ułaskawił go, skazując na 10 lat twierdzy. — Z powodu choroby, car darował mu resztę kary, której odsiedział zaledwo trzecią część. Pozbawiony pensyi, obrońca Portu Artura spędził ostatek dni w domu jednego z przyjaciół.

## Nad Nidą.

**Budapeszt,** 21 stycznia.

„A Nap" w telegramie z głównej kwatery wojennej donosi:

**Wzdłuż Nidy wojska nasze stoją niewzruszenie tak blisko nieprzyjaciela, jak nigdy może. Okolica nad Nidą z powodu bagnistości nie nadaje się do ataku dla żadnej strony.**

Od 15 grudnia nie ma prawie walk piechoty; odbywają się tylko utarczki karabinów maszynowych. Następnie grają działa.

Nasi lotnicy dokonują cudów.

## Odparcie Rosyan na linii Opatów--Radom.

**Frankfurt,** 21 stycznia.

„Frankf. Ztg." donosi: Korespondenci dzienników londyńskich obawiają się, że Rosyanie w południowej Polsce musieli znowu **cofnąć się o 40 kilometrów,** a mianowicie na linię **Opatów-Radom** na wschód od Łysej Góry.

Krytyk wojskowy „Nowoje Wremia" wywodzi, że niemiecko-austryackie armie operacyjne, które dotąd względnie odpoczywały, w najbliższym czasie **przejdą do ofenzywy.**

## Zapowiedź dalszego cofania się Rosyan.

**Berlin,** 21 stycznia.

„Localanzeiger" donosi z Rotterdamu: Pewien podpułkownik rosyjski, powracający z placu boju, oświadczył, że **północna** armia rosyjska ciągle zyskuje na terenie.

Posuwająca się z południa wzdłuż linii Częstochowa — Włoszczowa — Kielce **niemiecko-austryacka** armia stanęła w **Kielcach.** Nie było nigdy zamiarem Rosyan opierać się w tem ostatniem mieście, gdyż ma ono niekorzystne położenie. Przed kilku dniami wywieziono z miasta wszystkie akta. Rosyjskie kierownictwo armii uznało, że będzie lepiej na wypadek, gdyby Niemcy i Austryacy chcieli w tej południowej okolicy przedsięwziąć poważny atak, ściągnąć wojska w okolice **Radomia** i tam je zatrzymać. Rosyanie są mistrzami w defenzywie. Jest możliwem, że ruch Niemców w kierunku Kielc spowodował opóźnienie rosyjskiej ofenzywy.

## Atak balonów niemieckich na wybrzeża Anglii.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

**Londyn,** 21 stycznia.

Biuro Reutera donosi:

Wczoraj wieczorem zjawił się nieprzyjacielski balon nad Yarmouth. Balon zatrzymał się przez 10 minut nad miastem i **rzucił 5 bomb. Trzy osoby zabite,** kilka domów zniszczonych. W wielu domach wybito szyby. Dwie bomby spadły na wybrzeże. Z powodu ciemności nie widziano balonu, jednakże słyszano wyraźnie łoskot motorów. Widziano także płomienie w powietrzu.

Balon poszybował do Sheringham, **gdzie rzucił dwie bomby,** nie wyrządziwszy szkody. — Również na Cromer zostały rzucone dwie bomby.

O godz. 10¾ wieczorem zjawił się balon nad Kings Lynn i rzucił 4 bomby. Tutaj uległy zniszczeniu dwa domy, a jeden został uszkodzony. W jednym z domów zginął młody człowiek, a ojciec jego znajduje się pod gruzami. Z oddalania się szmeru motorów wywnioskowano, że balon jedzie w kierunku wschodnim. Również w Sandringham, posiadłości wiejskiej króla, donoszą o zjawieniu się balonu.

**Londyn,** 21 stycznia.

Król i królowa przybyli z Sandringham. Wyjechali oni stamtąd na kilka godzin przed pojawieniem się niemieckiego balonu sterowego.

**Londyn,** 21 stycznia.

Ostatniej nocy wzmocniono straże pomocnicze z powodu obawy przed balonami sterowymi niemieckimi. Również straż ogniowa była na wszelki wypadek przygotowaną.

**Haga,** 21 stycznia.

Szef sztabu marynarki donosi, że balony, które wczoraj wieczorem były widoczne nad wyspami północnemi, nie dotknęły Niderlandów i przeleciały nad morzem w znacznem oddaleniu od wybrzeży.

**Amsterdam,** 21 stycznia.

Przybyłe do Ymuiden parowce rybackie donoszą, że widziano z nich w nocy nad morzem północnem trzy balony.

**Amsterdam,** 21 stycznia.

„N. R. Courant" donosi przez Londyn z Yarmouth, że **jedna bomba spadła na magazyn marynarki,** inna zaś na budynek, w którym odbywają się ćwiczenia wojskowe.

**Rotterdam,** 21 stycznia.

„R. Courant" donosi o ataku powietrznym niemieckim na wybrzeża angielskie:

Gdy władze angielskie dowiedziały się o pojawieniu się okrętów powietrznych nad Yarmouth, zarządziły, aby światła pogaszono tak, że całe miasto zaległy ciemności. O godz. 8 min. 45 zjawił się balon nad Sheringham, opisał łuk naokoło kościoła **i rzucił dwie bomby.** Jedna z nich przebiła dach domu i wpadła do pokoju, w którym znajdowali się małżeństwo z dziećmi. Jakby cudem cała rodzina ocalała. — Druga bomba spadła między Cromer a Sheringham.

Odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

### Poszukiwanie zaginionych.

Poszukujemy syna **Mieczysława, córki Maryi,** oraz **siostry Wiktoryi Wilkówny** z powiatu Rzeszowskiego. Prosimy o podanie miejsca ich pobytu. **Franciszek i Marya Beresiowie,** Judenburg, Hauptplatz Nr 22, Styrya. 543-10

**Jana Augustyńskiego,** profesora gimnazyalnego ze Sanoka, prosi o podanie jego adresu **Marya Nalepowa,** Przerów, Morawy, poste restante. 656-2

**Stefan Pieprzak,** Verpflegsakcesist, Feldpost 41, szuka swej **żony z dziećmi** i szwagra **Władysława Skobońskiego.** 604-10

Ze Stryja **Nikodem Kostecki** gdzie jest? Ktokolwiek wie co o nim, niech łaskawie doniesie pod adresem: **Eugenia Floryańska,** Wien X Quellengasse 119, parter. 618-2

**Konstanty Rubel,** kolejarz z Dorożowa, zawiadamia, że mieszka: Salzburg, Fürstewalle Nr. 46. 622

†

**ZYGMUNT ULIŃSKI**

**kupiec w Tarnowie**

przeżywszy lat 35, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 20 stycznia 1915 r. Wyprowadzenie zwłok z krypty domu przedpogrzebowego na cmentarz nastąpi w piątek 22 stycznia 1915 o g. 4 po poł. O tym smutnym obrzędzie zawiadamia się Rodzinę, Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i pobożną Publiczność.

**Msza Św.**

za duszę ś. p. zmarłego odbędzie się w niedzielę dnia 24 stycznia 1915 o godz. 9-tej rano w kościele OO. Reformatów. 707



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski